

# OPIEKUN KATOLICKI

Nr 84.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 24 października. 1888.

*Opiekun Katolicki* wychodzi co środę i sobotę. *Przedpłata kwart. listy* wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. *Listy* nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27. *Za ogłoszenia* płaci się od wiersza petytowego lub zajętogo miejsca 20 fen.

*Ogłoszenia* przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Sławiński Paris Rue Véselý Nr. 3. *Rękopisma* nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Można jeszcze zapisywać sobie na pocztach i w agencjach naszych**

**„Opiekuna Katolickiego“**  
który na kwartał kosztuje tylko 1 markę.

Bytom, dnia 23 października.

**Potęga pieniędzy a praca ludu.**

III.

Przy końcu swego wykładu twierdzi p. dr. Vosberg, że biedzie zaradzić może państwo przez zmianę prawodawstwa tyżącego się kredytu. Przytaczamy, pod jakim względem żąda mówca tych zmian:

1) Chce on zniesienia obecnego prawa wekslowego, które jest dla dłużników zbyt surowe i doprowadza bardzo wielu do ruiny.

2) Żąda zmiany prawa hipotecznego. Zdarza się często, że gospodarze zaciągają dług hipoteczny celem spłacenia reszty ro-

dzzeństwa. To ma ustać. Majatki takie, które są własnością kilku członków rodziny, mają być pomiędzy nich podzielone, albo też sprzedane.

3) Według mówcy powinny być zniesione wszelkie oprocentowane długi państwowe.

4) Towarzystwa akcyjne mają być zniesione, a na ich miejsce mają powstać spółki produkcyjne (Productivgenossenschaften). To znaczy, że mają ustać przedsiębiorstwa, które są własnością małej liczby kapitalistów, a za to mają być więc zakładane fabryki i przedsiębiorstwa, któreby były własnością wspólną zajętych w nich pracowników.

Oto są poglądy i żądania pana dr. Vosberga. Co do nas, to przyznajemy, że w jednym na mówca słusność. Nie możemy się jednak zgodzić na wszystko. Przyznajemy, że kredyt może być ruiną i zgubą dla niejednego, ale z drugiej znów strony jest on koniecznie potrzebny. Przy obecnych stosunkach żaden kupiec, ani przemysłowiec, ani gospodarz — a nawet robotnik obejść się bez kredytu nie może. Przyznajemy, że prawo wekslowe jest bardzo surowe. Jeżeli bowiem kto nie wykupi swego weksla w przepisany czas, wtedy go czekają fantowania, wielkie koszta i wogóle liczne przykrości. Pod tym względem dobrzeby było, gdyby zaprowadzono jakąś zmianę i złagodzono prawo wekslowe. Za to nie może-

my się zupełnie zgodzić na to, aby zmuszać rodziny do sprzedawania gospodarstw, albo do dzielenia ich. Pierwsze byłoby ograniczeniem prawa własności, a dzielenie gospodarstw doprowadziłoby do upadku rolnictwa. Wreszcie nie rozumiemy, w jaki sposób ma nastąpić zmiana towarzystw akcyjnych na spółki produkcyjne. Zmiana taka jest według nas obecnie niemożliwą.

W jednym się zgadzamy z p. dr. Vosbergiem, a mianowicie, że bieda na świecie i że zaradzić koniecznie jej trzeba. Według naszego jednak zdania, nie można chwilowo nic więcej zrobić, jak ubezpieczyć klasy robotnicze przed nędzą powstającą w skutek choroby i kalectwa. Prócz tego mogłoby państwo robotników bronić od wyzysku i krzywdy, która dzieje się imiemiędzy ze strony chlebodawców. Zresztą zależy los robotników od nich samych. O tem dawniej mówiliśmy już obszernie.

## Z urzędu zabezpieczeń.

Wiadomo ogólnie, że paragraf pierwszy „prawa o zabezpieczenia na przypadek kalectwa“ przyznaje robotnikom, którzy przy pracy okaleczeli, pewne wynagrodzenie stałe, czyli rentę. Zdarzają się jednak częste wypadki, że ooh,

— I chcesz się potępić w tem rzemiośle szatańskim? — rzeki.

— O nie, — rzeki Albertus, — będę co dzień mówił pacierz, wszakże to dosyć?

Ksiądz sam nie wiedział co mówić, rzucał tylko ramionami i głową, spoglądając, to na Magdę, to na niego.

— Ale cię tak bez grosza i bez szabliska ani za towarzysza, ani za pachołka nie przyjmą, nawet nie masz konia, zbroi, i zgeta nic a tu!

— Waszmość mi to dasz, — odpowiedział bohater, — konia kupisz, zbroi dostarczysz, a jak powrócę z wojaczki to Jegomości zapłacę.

— Ba! ba! — rzeki ksiądz, kiwając głową, — kiedy takie Waszmość już powołanie, Albertusie, to nie będę się sprzeciwiał, jedźże więc w imię Boże... już ja cię wyprawię.

Poszli do miasteczka tegoż jeszcze dnia, bo to był targ właśnie. Trzeba było najprzód konia kupić. Trafiało im się wiele keni, ale żaden do smaku. Ksiądz chciał taniego, Albertus rosłego, a na nieszczęście, wszystkie co tam były na sprzedaż, albo były rosłe, co ich się było nie dokupić, albo małe dla żołnierza nie zdadne. Nareszcie ujrzeni koło karezmy wiedzącego z całej siły, a raczej wlokącego za sobą wielkiego, a chudego konia — rostruchana.

Albertusowi wpadł rumak w oko, nuż w targ, dostali go szczęśliwie za cztery talary. Prawda, że był ślepy, ale za to nie lękliwy, chudy, ale spokojny, stary, ale doświadczony.

Tak sobie tłumaczył i pocieszał się Albertus, prowadząc konia do domu, a sam idąc pieszo, aby go nie strudzić.

## Wyprawa Albertusa na Tatary.

Karykatura historyczna.

Albertus urodził się nie wiadomo gdzie, wychowany u księdza proboszcza za piecem, na chórze, w chławie, i w zakrystyi, i w szkole i na polu, był chłopcem i do służby mszalne i pastuszkim; wielką figurą w procesyi, gdy go okryto świeżo pocerowaną komzą, a wieczór nikczemnym zaganiaczem gęsi. — Tak od rannych lat swoich, dwoistej i tajemniczej natury, uprawiał się do dalszego życia wielkich tajemnic i nieszczęść. — W sercu jego wielkość chwilowa obudzała zapal i dumę, upokorzenie je rozdrażniało.

Albertus był pono szlachcicem. Jakiego herbu? tego wyznaje, że nie wiem, lecz jego szlachectwo potwierdziło życie późniejsze. W tamtym wieku wiele znaczyło szlachectwo!!

Lecz słuchajcie!! (jeżeli chcecie.)

Życie jego ubiegło nędznie, za młodu na ławkach szkółki plebańskiej, na zydłu pod piecem, nad elementarzem tłustym, pod różgą i kulakiem mistrza Klechy, a niekiedy w dniach feralnych starego, jednookiego dzwonnika. W tych dniach kasał go nawet pies podwórzowy organisty.

Są takie dni w życiu człowieka!

Lecz Albertus wkrótce uprzykrzył sobie takie życie, — wrzała w nim chęć sławy, a więc jej jeszcze obudzała się żądza lepszego bytu; patrzył

on codziennie na żołnierzy, i pomyślał sobie, że stan, w którym wolno wszystkie na drodze przechadzające się kury i gęsi łapać, — łajac wszystkich i bić większą część ludzi słabszych, był jednym z najszcześniejszych. W skutek tej myśli, poskrobawszy się w głowę w sieni, na progu i w drzwiach, wszedł raz Albertus do księdza proboszcza.

— Mości księże, — rzeki, kłaniając się niezgrabnie, — ja chcę iść do wojska. Król Jegomość rozesał wici na wojnę, wszystka szlachta się kupi, mam już wąsy — i ochotę — zdaje mi się, że ze mnie będzie tegi żołnierz.

Biedny stary ksiądz usłyszawszy to, zerwał się z krzesła i zawołał:

— Co ty pleciesz, warchole?

A znowu wpadła stara Magda, kucharka, krzycząc:

— Co? ty chcesz iść na wojnę? Wojtaszku?

— Tak, chcę iść bić się i rabować.

— I zginąć!..

— O nie! — odpowiedział Albertus, — zginąć nie chcę, — mam na to dane od Boga nogi, żebym nie zginął.

— Nie lepiejzeby ci, — rzeki ksiądz, — zostać kantorem lub klechą na starość?

— A! nisko Waszmości się kłaniam, — śmiejąc się i kiwając głową przebiegł chłopiec, — widzę ja, wiele to klechów z kantorami chodzi o torbie i kiju po wsiach!.. i wloką ze sobą żaków i dzwonników bez chleba! nie chcę żebrać, kiedy mogę rabować i nikogo się nie lękać!..

Ksiądz patrzył mu w oczy.

Carogród. Moskale żądają zapłaty swoich 7milionów funtów tureckich jeszcze z czasu wojny. Turcyja nie ma czem płacić, ale chce się zdobyć przynajmniej na jeden milion i zapchnie gardło Moskalom.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Bytom.** W tych dniach został zawarty kontrakt na lat 20 pomiędzy hr. Hugo Henckel von Donnersmarck, a zarządem stowarzyszenia górnośląskiego przemysłu żelaza. Dzierżawcy płacić będą rocznie hrabiemu 850,000 M. i to z warunkiem, że liczba wydobytego galmanu nie powinna przenosić liczby 10 milionów centnarów rocznie. W razie przeciwnym za każdy centnar więcej płacić będą 8  $\frac{1}{2}$  feu.

— Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie p. Friemla znajdujące się na trzeciej stronie naszego pisma. Pan Friemel jest katolikiem i rzetelnym kupcem, który każdego odbiorcę uczciwie obsłuży. Lud nasz zakupuje dotąd niestety po większej części ubrania gotowe w tak zwanych „tanich handlach“, które mają po większej części tylko odleżały i lichy towar. U pana Friemla może sobie każdy wybrać sukno jakie zechce i zamówić sobie za tanie pieniądze ubranie, które dłużej potrwa, niż zakupione u takich „tanich kupców.“ —

— „Gwiazda Piekarska“ ma od 1 października innego redaktora. Pismo to od czasu tego bardzo się zmieniło, ale nie powiemy, że na korzyść. Dawniej były tam zwłaszcza piękne i pouczające artykuły wstępne przeznaczone przedewszystkiem dla robotników — dziś ich nie ma, a to wielka szkoda!

— Maszyna do szycia biednym ludziom nie może być fantowaną, według świeżo zapadłego najwyższego wyroku sądowego.

— Kandydatami na posłów stronnictwa „Centrum“ na Ślązku są następujący panowie:

— Jadę zaciągnąć się do wojska, czybyście mnie nie przyjęli? — odrzekł.

Rotmistrz mniemany obejrzał go od stóp do głowy:

— A z kąd jedziesz? — zapytał.

— Z tej wsi co tam w gaju! — buńczuczniej już Albertus odrzekł.

— Szlachcic?

— Jak sam wojewoda, mosanie! szlachectwo aż od samego króla Popiela!

— Od króla Gwoździka i brata jego Ówiczka! — przerwał śmiejąc się jeden.

— Ale jakąż to masz szkapinę? czyś ją wziął żydom od śmiertelnej skrzyni z okopiska?

— Ten koń kosztuje mnie 4 talary! — odparł dumnie bohater.

— Potrafisz bić się?

— Bić się? he? a na cóż? — mruknął Albertus, — ja potrafię rabować, to lepiej!

Pan rotmistrz się rozśmiał.

— Przyjmujecie mnie, panie rotmistrzu? — zapytał Albertus.

— Ha! jedź z nami, kiedy chcesz!

Uszczęśliwiony Albertus, że się tak na nim prędko poznano, pojechał; ale szczęściem dla niego, że nie prędko jechali, bo mu koń coraz mocniej kulawiał, i coraz bardziej ustawał. Owies wzięli towarzysze, gómułki i kołacze pojedli, talary przepili, — i jeszcze się z tego naśmiali.

(Dokończenie nastąpi.)

szli stowarzyszenie fabryk, odmawia robotnikom ekaleczonym renty dla różnych powodów. W skutek tego ma urząd zabezpieczeń w Berlinie wiele pracy, bo robotnicy poszkodowani i chlebodawcy udają się do niego z częstymi apelacjami i zażaleniami. W ostatnich czasie znowu rozstrzygnięto dwie bardzo ciekawe sprawy, które wkrótce opowiemy.

Robotnik pewien zgniótł sobie przy pracy lewą rękę. W skutek tego utracił władzę w średnim palcu, który oprócz tego jeszcze się skrzywił. Cech wyznaczył robotnikowi temu 10 procent renty. Niezadowolony z tego udał się poszkodowany do sądu polubowego w Wrocławiu, a tam przyznano mu 25 procent. Sędziowie wrocławscy byli tego zdania, że skrzywiony palec nie tylko nie pomaga robotnikowi przy pracy, ale wprost przeszkadza. Z tego wyroku znowu nie był cech zadowolony i apelował do Berlina. Cech twierdzi, że robotnik powinien sobie palec skrzywiony kazać odciąć. Urząd berliński nie przyznał jednak słuszności cechowi i wyznaczył robotnikowi 25 procent renty. Wyrok ten został wydany 28 września r. 1888.

Druga znów sprawa była taka:

Robotnik pewien mieszkający w fabryce, spostrzegł, że w pobliżu budynków fabrycznych powstał ogień. Chcąc fabrykę uchronić przed spalaniem się, poszedł na górę, gdzie złożone były węże od sikawki i zaczął je zrzucić na podwórze. Przy tej sposobności pokaleczył się i zajął od cechu wynagrodzenia. Cech jednak mu odmówił renty, bo twierdził, że zrzucanie węży nie należy do robót fabrycznych, a po drugie nie nakazał pryncypał robotnikowi temu tej pracy. Innego jednak było zdania sąd polubowy i urząd zabezpieczeń w Berlinie, do których udał się ekaleczony. Obydwie te władze przyznały mu rentę bo były tego zdania: „Zrzucanie węży i ratowanie fabryki od ognia są pracami wykonanymi w interesie przedsiębiorstwa. Rozkazu osobnego do tego też nie potrzeba, bo i tak często robotnicy niejedno robić muszą bez wyraźnego nakazu i pozwolenia chlebodawcy. (Wyrok urzędu zabezpieczeń z 24 września r. 1888.)

Zwracamy uwagę Czytelnikom naszym na te dwie ciekawe sprawy. Prosimy robotników, aby

Za powrotem postawiono konia tymczasem w szkole, usunąwszy ławek, i dano mu owsa odkradzionego gęsiom Magdy. Ksiądz proboszcz krzątał się tymczasem za resztą wyprawy, aby co prędzej pozbyć się z domu niebezpiecznego i podejrzanego ptaszka, boć wojak na plebanii, to nie żart!

Przypomniał sobie, że po nieboszczyku ojcu był stary, żelazny szyszak, niedobitek z wieskiej wyprawy, w którym z dawną kury się niosły; ale go, Magda chętnie odczyściła, rzemyki powszywała, wytarła, nasmarowała olejem na zawiasach, i zaraz przystawał Albertusowi do głowy, jakby dla niej na urząd był zrobiony.

Znaleziono też w zakrystyi kawałki zbroi, stare saramienniki, napierśnik i inne żelastwa, którym tylko, aby mogły być użyte, brakło rzemyków i drobnych sprzężek, łatwo dających się zastąpić sznurkami. Dwidę zrobił kowal, szablę dostarczone niewiedzieć jakim sposobem, pistolet wójt ofiarował, a kurtę nowiuteńką uszyła Magda ze starej księżej sutanny.

Tak uzbrojony rycerz, destawszy od arendarza coś na kształt siodła, bez strzemion prawda, lecz ze sznurkami — może wygodniejszymi jeszcze, — już był tak, jak gotów do drogi.

Magda upiekła kołaczy, małdzyków, narobiła gómułek, uważała garnek kaszy, jakby w dzień zaduszny dla dziadów, dała bułkę chleba, parę serów, kawał szperki i trochę owsa dla konia. Albertus już wyjeżdżał.

O! cóż to była za chwila we wsi, co to za lament w plebanii, kiedy na wojnę wyjeżdżał Albertus!

uważali na to, którego dnia wyroki wydane były, gdyż w razie podobnych wypadków konieczne na nie odwołać się trzeba.

## Przegląd polityczny.

### NIEMCY.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm wrócił z swej długiej podróży do Poczdamu. Jakie są skutki tej podróży, czy będzie pokój, czy wojna, o tem sądzić jeszcze nie można. Nie wiadomo też, o czem cesarz mówił z Ojcem św. Gazety różnie o tem się rozpisują. Ojciec św. miał ządać od cesarza, aby mu dopomógł do odzyskania władzy świeckiej, t. j. aby wypędzono z Rzymu króla włoskiego, a oddano go znowu papieżowi. Cesarz Wilhelm podobno o tem ani nie chciał słuchać. Ostatnie gazety podają, wiele kosztowała podróż cesarza Wilhelma. Koszta te są niemałe, bo wynoszą 8 set tysięcy marek. Na podróż samą i podarki w pieniądzech dane przez cesarza służbie cesarskiej w Wiedniu, potem królewskiej i papieżkiej w Rzymie wielkie wyszły sumy. Procz tego zabrał cesarz kosztowne podarki, jak 80 pierścieni z brylantami, 150 srebrnych orderów, 30 naszyjników drogocennych, 20 orderów z brylantami i wiele innych złotych i srebrnych przedmiotów.

### ZIEMIE POLSKIE.

**Galicya.** Sejm lwowski po wzięciu bardzo zważliwą uchwałę. W seminariach nauczycielskich w Galicyi mają odtąd uczyć gospodarstwa wiejskiego. W tym celu ma rząd ustanowić osobnych nauczycieli i postarać się o wydanie potrzebnych naukowych książek.

**Warszawa.** Rząd rosyjski zabiera się na dobre do przepędzania Żydów. Wielu bardzo będzie w krótkim czasie wydalonych, a innym znów odmawiają patentu procederowego, czyli gildy. Jeżeli Żydzi nie przyjmą wiary chrześcijańskiej, to źle im będzie pod panowaniem rosyjskim. Wielu z nich naturalnie tego nie zrobi i będą woleli wynieść się za granicę. Prusy ich nie przyjmą, więc uszczęśliwić będą Galicyę biedną i tak już biogosiawioną w Żydów.

Wszyscy powychodzili z domów i patrzeli na zucha, co się nie lęka zajrzeć w oszy działom, szablon i rusznicom!..

Albertus tryumfował, — Magda ocierała lzy fartuchem, kanter połą, zakrystyan wąsami — reszta widzów, jak mogła.

Ubrano konia, który przeczuwając ciężar wielkiej stawy swojego pana, stał ze spuszczoną głową i rozdartem nozdrzem, z którego mu coś na kształt nosaczyny wyglądało. Zazdrośni mówili, że jest nosaty, lecz któż nie zna zazdrośnych!

Oni także mówili, że Albertus drżał.

Zazdrośnicy!

Zawieszono na nim siodło, z jednej strony garnek z kaszą, z drugiej worek z owsem, szyszak, a w nim węzelek z jadem, parę butów od przypadku, i sakwy próżne.

Już tylko brakło rycerza.

On się żegnał ze łzami, kichał i płakał i ścisnął przytomnych, wreszcie siadł z prawej strony i zaciął rumaka, który o cud! poszedł wolnym stępem przez nlicę wśród tłumu.

Ledwie tak kawał drogi ujechał Albertus, aż oto spotkał kilku konnych.

Byli to żołnierze.

Szczęśliwe spotkanie. Albertus skłonił im się nisko.

— Za pozwoleniem, Mości rotmistrzu! — zawołał pokornie.

Tak pochlebny tytuł zatrzymał starszego jadącego za rabunkiem do wioski.

— Czego chcesz? — zapytał zagadniony.

### W rejencyjnym obwodzie opelskim:

1, 2) na powiat kluczborsko - oleśnicki konserwatysta hr. Clairon d'Haussonville, kandydat kompromisowy, i hr. Zieten z Jarrantowic;

3, 4) na powiat opelski adwokat Nadbył z Nissy i hr. Matuschka z Wrocławia;

5, 6) na powiat lubliniecko - strzelecki radca sądu okręgowego Letocha z Berlina i hr. Strachwitz z Lubania;

7) na powiat toszecko-gliwicki Dejanicz-Gliszczyński, tajny wyższy radca sprawiedliwości z Berlina;

8, 9) na powiat bytomsko - katowicko-tarnowicko - zabrzeski major pozasłużbowy i właściciel dóbr rycerskich Szmula i sędzia okręgowy Sperling z Kłodzka;

10, 11, 12) na powiat pszczyńsko - rybnicki generał-major Dejanicz-Gliszczyński z Bolesławia, radca sądu okręgowego Gornig z Bytomia i właściciel dóbr Conrad z Bukowy z pod Lubawy;

13, 14) na powiat raciborski radca sądu Maiss z Raciborza i organista Zaruba z Ostroroga pod Raciborzem;

15, 16, 17) na powiat kozielsko - głubczycki ks. proboszcz Müntzer z Star. Koźła, właściciel dóbr Klose i hr. Nayhaus-Cormos z Baruszowic;

18, 19) na powiat niemodlińsko - prądnicki właściciel dóbr rycerskich Deloch z pod Głogówka i bar. Huene;

20, 21) na powiat nisańsko - grotkowski pozasłużbowy wyższy nauczyciel Theissing z Nissy i sędzia Jansen z Grotkowa.

— Nietylko Polscy panowie sprzedają majątki. Na Śląsku sprzedał hrabia Stolberg wieś Tomaszowice dolne kupcowi z Kolonii za jeden milion i sto tysięcy marek.

□ Królewska Huta, 21 października. Jak wiadomo, to w każdą niedzielę, odbywają się zebrania „Kółka” naszego. Na dzisiejsze zaś posiedzenie przybyli panowie: dr. Maciejewski, Ta-

czyński i ks. Przynicznyński, którzy przemówieniami pouczyli i uprzyjemnili nam godzin kilka. Szkoda tylko, że stosunkowo na tak zaludnioną miejscowość tak mało obecnie liczba członków, ale mamy nadzieję, że znów przyjdzie do tej poważnej liczby jaką się jeszcze przed 10 laty cieszyło.

o Gliwice. Tutejszy kupiec drogista Arnold Koslewski zbankrutował, w skutek czego odebrał sobie życie.

### Rozmaitości.

\* W Poznaniu żyje niejaka Pani N., która jest praprababką, jej córka jest więc prababką, jej wnuczka babką, jej prawnuczka matką. Wszystkie pięć pokoleń żyje zdrowo. Gdy się zejdą w jedynym pokoju, mogą się więc ucieszyć. Wieku tych pań nie znamy.

\* Zabawne wybory. „Przyjaciół” toruński donosi z pod Złotowa, że tam pewien wójt otrzymał rozkaz od landrata, ażeby wybrał w swem wójtostwie delegatów, który potem wybierać mieli członków do sejmiku powiatowego. Wójt polecenia tego nie zrozumiał i myśląc, że ma wybierać posłów do parlamentu niemieckiego, postarał się o potrzebne papiery, odbył wybory, siedząc w lokalu wyborczym od godziny 10 z rana do 6 po południu. Wyborców stawilo się bardzo mało, ale że większość głosów padła na pana wójta i na pana nauczyciela, przeto ich też w tej wsi wybrano na posłów do parlamentu i akta wyborcze wypełniwszy, razem z kartkami przesłano do landratury — naturalnie na rozweselenie i śmiech ogólny.

\* Szkoły tureckie. Dwaj nauczyciele niemieccy zwiedzili niedawno kilka szkółek elementarnych tureckich, i zdanie swe o takowych wypowiedzieli w pewnym piśmie. Szkoły elementarne tureckie odznaczają się ogromnym nieporządkiem. Nauczyciele wybierają od uczniów opłatę szkolną wiktuałami lub drobną monetą. Zwykle są szkoły umieszczane w małych domkach, w których podłogi i okna od wieków nie myte. Nauczyciel stoi na podwyższeniu, uczniowie zaś po części siedzą, po części stoją. Zimową porą na środku izby szkolnej stoi kocioł napełniony palącym się węglem, zastępuje on piec i grzeje skostniałe członki młodych wychowañców i ich prze-

wodnika. W Konstantynopolu jest szkół elementarnych męzkich 162, do których uczęszcza około 7000 chłopców i szkół elementarnych żeńskich 169, a w nich około 5000 dziewcząt. W każdej takiej szkole jest czterech nauczycieli. W Turcyi wstępują dzieci do szkoły pomiędzy 4 a 5 rokiem. Nauczyciele niemieccy zauważyli nawet skurzonego na ławie trzyletniego chłopczyka, który płakał cichutko i spał na przemiany. Siedzi on w szkole dla tego tylko, aby się do niej przyzwyczaił(?!). Uczniowie tureccy muszą nadzwyczaj regularnie uczęszczać do szkoły; nieobecni są zapisywani, a co gorsza, różną perządnie po przybyciu karani.

### ZARTY.

\*\* W czasie okropnej burzy nocej wołała matka na Stasia, który spał na strychu: „Stasia schódź zamej przedziej na dół!”

„A po co?” pyta Staś rozespany.

„Bo okrutny grzmot!”

„No, to go tu u góry lepiej usłyszę jak na dół!” odrzekł i spał da lej.

\*\* Stary pijak zachorował i posłał sobie po lekarza, gdy ten nadszedł i zrewidował go, rzekł do niego:

„Mój kochany, dla ciebie już nie ma pomocy, bo wszystko we wnętrzu spalone.”

„To nie jest moja wina”, odrzekł pijak, „to się musiało spalić w nocy, gdyż we dnie zawsze mocno gasilem.”

\*\* Pewien lekarz miał w kursy kobiety, o której sądził, że już na zajutrz skona. Kazał tedy mężowi zaraz po jej zgonie przyjść do siebie, aby się o szczegółach konania dowiedzieć. Mąż przyszedł nie nazajutrz, ale dzień później.

„A cóż”, pyta lekarz, „miała lekką śmierć?”

„Ba! ba!” odrzekł mąż „kobieciśko żyje i ani myśli umierać.”

„Hm!” mruknął sam do siebie lekarz, „cóżby to mogło być powodem?”

„Te proszę pana doktora”, rzekł na to mąż, „ta stara Margocha siedzi przy jej łóżku i nie daje jej umrzeć, bo ją zabawia plotkami!”

### Kurs pieniężny.

Za Rubla płać - - - - - 2 M. 16 1/2 ksm.  
Za Guldona - - - - - 1 „ 68 1/2 „

# Skład wyłączny sukien

ORAZ

## pracownia ubiorów męzkich

Przesyłka prób  
darmo i opłaconą!

# J. J. Friemel

Przesyłka prób  
darmo i opłaconą!

Właściciel firmy: **Adolf Friemel**

**BYTOM G.-S., ulica gliwicka Nr. 36.**

donosi niniejszem uniżenie, że nadeszły już wszystkie

### nowości na porę jesienną i zimową.

Poleca się przedewszystkiem

### plaszcz zimowy, materye na ubiory i spodnie

w jak największym wyborze i po najniższych cenach.

Przyrzekając ściśle rzetelną obsługę, zwracam uniżenie na to uwagę, że sprzedaję każdą żadaną ilość z świeżo nadeszłych a doborowych towarów, co wypada o wiele taniej, aniżeli kupowanie polecanych przez zamiejscowych konkurentów i przez handlarzy wędrujących rzekomych resztek.

### Zamówienia na ubiory męskie

najlepiej przez doborowych pracowników.

wszelkiego rodzaju uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją, jak

Białe i kolorowe kamizelki pikowe w wielkim wyborze.

Sukna białe, na ubrania damskie. Semele w rozmiarach tylko dobrych sukienkach, na składnie.

# Szanownej Publiczności

Zaborza i okolicy donoszę uprzejmie, że kupiłem

## sklep towarów kolonialnych i delikatesów

od pana Henryka Schüller na Koksplacu obok kupca pana Katz, i powiększe go znacznie. Prosząc o łaskawe względy  
Z szacunkiem

### Ryszard Kaller.

Polecam więc Szanownej Publiczności:

Cukier twardy funt po 32 fen. Farynę funt po 30 fen. Kawę wysmienitą i dobrego smaku funt po 1,20 1,40 1,60 1,80. Kawę Perlową funt po 1,40 1,80. Herbaty indyjskie i ruskie. Tabaki różne i tęgą Presówkę funt po 1,00 1,10 1,20 fen.

**Wielki skład cygar i papierosów.**

Mydło suche twarde funt po 25 fen. Soda funt 5 fen., i inne towary korzenne i delikatesy po najtańszych cenach.  
Mąka Hausbak i pszeniczna po cenach młynarskich.

**Suchy ból i reumatyzm** będą pewno wylezione przez Engl. Special-Liquor. Najnowszy sposób sławnego Dr. Daniela z Londynu. — Główny skład: **J. S. Anneler, Bern. Szwajcarya** (Schweiz.) Prospekta darmo.

## Muster

nach allen Gegenden franco.

### Zu 4 Mark

Stoff für einen vollkommenen grossen Herrenanzug in den verschiedensten Farben.

### Zu 7 Mark

3 Meter Stoff zu einem feinen Anzug in dunkel gestreift oder klein carirt, modernste Muster, tragbar bei Sommer und Winter.

### Zu 2 Mark

Stoff in gestreift, carirt und allen Farben, hinreichend zu einer Herrenhose für jede Grösse.

### Zu 4 Mark 80 Pf.

Stoff zu einem vollkommenen Damenregenmantel in heller oder dunkler Farbe, sehr dauerhafte Waare.

### Zu 1 Mark

Stoff für eine vollkommene, waschächte Weste in lichten und dunkeln Farben.

### Zu 6 Mark 60 Pf.

Englisch Lederstoff für einen vollkommenen waschächten u. sehr dauerhaften Herrenanzug.

### Zu 5 Mark

3 Meter Diagonal-Stoff für einen Herrenanzug mittlerer Grösse in Grau, Mareng, Olive, und Braun.

### Zu 9 Mark

3 1/4 Meter Buxking zu einem Anzug, geeignet für jede Jahreszeit und tragbar bei jeder Witterung, in den neuesten Farben, modern carirt, glatt und gestreift.

### Zu 3 Mark 50 Pf.

2 Meter Diagonal-Stoff, besonders geeignet zu einem Herbst- oder Frühjahrsjackett in den verschiedensten Farben.

### Zu 12 Mark

3 Meter kräftigen Buxkingstoff für einen soliden praktischen Anzug.

### Zu 3 Mark 75 Pf.

Stoff zu einer Joppe, passend für jede Jahreszeit in grau, braun, melirt und olive.

### Zu 7 Mark

2 1/4 Meter schweren Stoff für einen soliden praktischen Anzug.

### Zu 10 Mark

Stoff zu einem hochfeinem Ueberzieher in jeder denkbaren Farbe und zu jeder Jahreszeit tragbar.

### Zu 16 Mark 50 Pf.

Stoff zu einem Festtagsanzug aus hochfeinem Buxking.

Ferner empfehlen wir unser reichhaltigstes Lager in hochfeinen Tuchen, Buxkins, Palétostoffe, Billard-Tuche, Chaisen- und Livrée-Tuche, Kammgarn-Stoffe, Cheviets, Westenstoffe, wasserdichte Stoffe, vulcanisirte Stoffe mit Gummeinlage, garantirt wasserdicht, Loden-Reiseroock- und Havelockstoffe, forstgraue Tuche, Feuerwehrtuche, Damentuche in allen Gattungen, Satin, Croisée etc. etc. zu en gros Preisen.

Bestellungen werden alle franco ausgeführt.

Muster nach allen Gegenden franco.

Adresse: **Tuchausstellung Augsburg**  
(Wimpfheimer & Cie.)

## Die reichhaltigste aller Moden-Zeitungen



ist die „**Illustrirte Frauen-Zeitung**.“ Dieselbe bringt jährlich 24 Moden- und 28 Unterhaltungs-Nummern mit 28 Beiblättern, so dass ohne Unterbrechung regelmässig wöchentlich eine Nummer erscheint (für Oesterreich-Ungarn der Stempelsteuer wegen alle 14 Tage eine Doppel-Nummer). Die Moden-Nummern sind der „Modenwelt“ gleich, welche mit ihrem Inhalte von jährlich über

2000 Abbildungen sammt Text weitaus mehr bietet, als irgend ein anderes Modenblatt. Jährlich 12 Beilagen geben an Schnittmestern zur Selbstanfertigung der Garderobe für Damen und Kinder wie der Leibwäsche überhaupt genügend für den ausgedehntesten Bedarf. — Das Unterhaltungsblatt bringt auser Novellen, einem vielseitigen Feuilleton und Briefen über das gesellschaftliche Leben in den Grossstädten und Bädern regelmässige Mittheilungen aus

der Frauenwelt, Kunstgewerbliches, Wirthschaftliches, Gärtnerei und Briefmappe, sodann viele künstlerisch ausgeführte Illustrationen und an Moden endlich noch Folgendes: jährlich über 50 Artikel mit über 250 Abbildungen, 12 grosse farbige Modenbilder, 8 farbige Musterblätter für künstlerische Handarbeiten und 8 Extra-Blätter mit vielen Illustrationen, sodass die Zahl der letzteren an 3000 jährlich hinanreicht. Kein anderes illustriertes Blatt überhaupt, innerhalb oder ausserhalb Deutschlands, kann nur entfernt diese Zahl aufweisen; dabei beträgt der vierteljährliche Abonnements-Freis nur 2 M. 50 Pf. — Die „Grosse Ausgabe mit allen Kupfern“ bringt ausserdem jährlich noch 40 grosse farbige Modenbilder, also jährlich 68 besondere Beigaben, und kostet vierteljährlich 4 M. 25 Pf. (in Oesterreich-Ungarn nach Cours).

Abonnements werden jederzeit angenommen bei allen Buchhandlungen und Postanstalten. — Probenummern gratis und franco durch die Expedition, Berlin W., Potsdamer Strasse 38, Wien I, Oppergasse 3.

### Dr. Spranger'a

#### krople żołądkowe

pomagają natychmiast w migrenie, kurczach żołądkowych, ciężkich do wmit, bólach głowy, bólach brzucha, zaflegmieniu, kwasach żołądkowych, nadęciach, zawrotach, zganiach, skrofutach, itp. Przeciw hymoridom, twardości brzucha wyborne. Sprawiają prędko i bez bólesci rozwolnienie, czynią apetyt.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem, i w Pyskowicach w miejskiej aptece. Flaszeczka po 60 fen.

### BAHNHOF-HOTEL

(E. Noak.)

Najwygodniejszy dla podróżnych.  
Pokoje od 1,50 M.  
Portyer przy każdym pociągu.

### 2 uczni

porządnych rodziców chcących się wyuczyć postępowego szewictwa znajdzie natychmiast miejsce u **Adolfa Sedlaczka** Lipiny, majstra szewieckiego.

### Reiner guter Wein.

Rheinwein von 70 & an per  
Moselwein " 75 " " Liter  
Rotwein " 90 " " im  
Vinum de vite " 85 " " Fass.  
u. s. w. — Preislisten franco.

**Gustav Herrmann,**  
Weinhandlung,  
Rüdesheim a. Rhein.

Polecam po najtańszych cenach mój wielki skład pięknie palących się

### Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30 3,60 i t. d. i t. d.

### Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

FR. ZAWISCHA.

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

### Ja Anna Csillag

z moimi 185 ctm. długimi włosami, które otrzymałam w skutek 14-miesięcznego użycia pomady, którą sama urządziłam, a ta przez najslawniejszych lekarzy uznana została jako środek pobudzający wzrost włosów, tychże wzmocnienie jak i przeciw łupieży i łysinie; taż pomada sprawia pełny i mocny porost brody i sprowadza już po krótkim użyciu piękne połyski, pełność włosów; zapobiega wczesnemu siwieniu aż do późnej starości. Dla miłego zapachu i skutku powinna być w każdej toalecie i domu. Tysiące uznań dowodzą o wyborności mej pomady. Cena za garnuszek 75 fen., 1 M., 2 M. — dsprzedawajęcm rabat.

W Berlinie do dostania we wszystkich drogeriach, w których jest mój plakat.

Wysyłka codzienna pocztą za zaliczką lub nadesłaną należność na cały świat z fabryki

**Anna Csillag, Berlin N. Grosse Hamburgerstrasse 34.**

Wystawioną została we wszystkich większych miastach Europy a ostatni raz w Caston'a Panoptikom i w niemieckiej wystawie fryzjerów w Berlinie.

W Lipskiej ilustrowanej gazecie z ilustracją jako godne widzenia podano:

\*) Analizno-chemicznie podszukano, zaopiniowano i polecono przez panów: **Dr. Leo Liebermann**, profesor i przewodnik chemiczno-analizowego zakładu krol. węgierskiego w Budapeszcie i **Josef Szevesuk**, profesor chemii w Budapest.



Prawnie zastrzeżone.

## Franc. Letzel

w Bytomiu ul. Dyngos przy  
Bulewarze Nr. 32

poleca wielki swój skład  
żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza,  
ocelu, blachy itp. jak i różne ma-  
szyny gospodarcze.